

Informator Krajoznawczy

Nr 7/83 (lipiec) 2016



**Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra
Komisja Krajoznawcza**



Wprowadzenie

W lipcu miało miejsce bardzo wiele ciekawych wydarzeń. Dlatego też lipcowy numer Informatora jest nieco bogatszy niż zazwyczaj. Nie będę tutaj przedstawiał wszystkich imprez, z których relacje zamieściłem, jednak o kilku z nich muszę wspomnieć.

Przede wszystkim gościliśmy u nas wybitną podróżniczkę Elżbietę Dzikowską, którą miałem zaszczyt wodzić po okolicy i pokazywać jej ciekawe miejsca. Ale odwiedziła nas jeszcze baronowa Eleonora von Rotenhan, do której należał Bukowiec.

Wśród wielu spacerów najciekawszym okazała się wycieczka trasą Wlastimila Hofmana w Szklarskiej Porębie.

Pozostałe wydarzenia są tak różnorodne, że ich ocenę pozostawiam do indywidualnego osądu.

Życzę miłej lektury.

Krzysztof Tęcza

Spis treści:

Str. 1	Wprowadzenie
Str. 3	Spotkanie z Lidią Iwanowską
Str. 4	Gitarą i ... w Borowicach (2016)
Str. 5	Górnictwo w Starej Wsi
Str. 8	Zebranie Rotary Klub w Bukowcu
Str. 10	Dzień z Elżbietą Dzikowską
Str. 19	Spotkanie z Elżbietą Dzikowską w Bukowcu
Str. 21	IX wycieczka szlakiem Wlastimila Hofmana w Szklarskiej Porębie
Str. 26	Seminarium o energetyce lokalnej
Str. 29	Wizyta baronowej Eleonory von Rotenhan w Bukowcu
Str. 31	23. wycieczka Rajdu na raty 2016 – podwójne urodziny

Spotkanie z Lidią Iwanowską

W dniu 12 lipca 2016 r. w pałacu w Bukowcu odbyło się spotkanie z Lidią Iwanowską, która zachorowała na stwardnienie rozsiane (w bardzo zaawansowanej i agresywnej formie), zdawałoby się skazana na dalszy byt tylko z pomocą innych, postanowiła nie dać się. W tym celu przeszukała Internet by dowiedzieć się z czym ma do czynienia. Niestety lekarze nie potrafili już pomóc, rozkładali bezradnie ręce i życzyli ... zdrowia! Prawdziwe jednak informacje na temat swojej choroby znalazła w bibliotekach uniwersyteckich. Dopiero wtedy dowiedziała się jak można przeciwstawić się chorobie. Postanowiła zmienić całkowicie swoje dotychczasowe nawyki i walczyć. I coś się okazało. Po wielu latach tej nierównej walki wyzdrowiała! Znowu mogła funkcjonować samodzielnie. Nie bała się swojego dalszego życia.



Po zastanowieniu się jak to się stało, co miało wpływ na sukces jej walki, postanowiła podjąć stosowne studia i przekazywać swoje doświadczenie innym potrzebującym. Zaczęła pomagać w wyjściu z bardzo poważnych chorób ludziom, którzy, tak jak ona, zdecydowali się pójść tą drogą. Bo tak naprawdę człowiek, jeśli tylko zechce, może zmienić w swoim życiu w zasadzie wszystko. Oczywiście sama

chęć nie wystarczy by osiągnąć sukces. Trzeba do tego wykazać się wielką cierpliwością. Trzeba także patrzeć na siebie, na swój organizm, całościowo, bo wybieranie tylko jednej części nic nie da.

Pani Lidia doszła do wniosku, że aby przezwyciężyć chorobę trzeba zastosować 5 elementów. Są to odpowiednie jedzenie (naturalne), stosowna suplementacja (niestety wiele potrzebnych dla prawidłowego funkcjonowania organizmu elementów nie występuje w codziennym jedzeniu), odpowiednie oczyszczenie organizmu (takie całościowe) oraz wiara w to co się chce osiągnąć.

Na koniec spotkania pani Lidia powiedziała, że każdy człowiek jest w stanie zmienić swoje nastawienie do życia, swój stosunek do zdrowia, jednak niestety nie każdy człowiek jest przygotowany na zdrowie!

Gitarą i ... w Borowicach (2016)

W dniach 15-16 lipca w Borowicach odbyło się kolejne spotkanie z poezją śpiewaną pt. Gitarą i ...

Pierwszego dnia licznie przybyli widzowie mieli okazję wysłuchać trzy występy. Na początek wystąpiła Wolna Grupa Bukowina, która obchodzi właśnie jubileusz 45-lecia występów. Z tej okazji widzowie zaśpiewali gromko sto lat. Zespół zaś zaśpiewał kilka nowych i sporo starych, jak się okazało, dobrze znanych utworów.



Imprezę oficjalnie otworzył wójt Gminy Podgórzyn Pan Mirosław Kalata. Trzeba przyznać, że impreza spotkała się z bardzo dużym wsparciem ze strony wielu firm. Organizatorem oczywiście była Gmina Podgórzyn oraz Związek Gmin Karkonoskich, a partnerem koncertu Festiwal Ducha Gór.

Kolejnym wykonawcą podczas pierwszego dnia koncertu była grupa Mikromusic Live, która wykonała wiele znanych utworów wykorzystanych w filmach. Niestety śpiewane przez nich teksty nie należą do rozrywkowych. Są one bardzo ponure, ocierają się wciąż o śmierć i przez to mogą być słabo przyswajalne. Walorem jednak zespołu jest głos wokalistki oraz wspaniałe występy gitarzysty i klawiszowca. Ten ostatni wywołał takie poruszenie wśród publiczności, że oklaski zagłuszały muzykę.

Ostatnim wykonawcą był Artur Andrus z zespołem. Ponieważ jest to artysta o uznanej już opinii nikogo nie trzeba było namawiać do pozostania, mimo późnej pory.

W drugim dniu wystąpili: Janek Samołyk dysponujący bardzo melodyjnym głosem, Dominika Barabas pisząca swoje teksty na podstawie obserwacji ludzi oraz zespół Fonetyka, który od razu porwał zgromadzoną publiczność. Jeszcze żywiej zareagowała publiczność podczas występu Skubasa. Muzyka jego zespołu nie pozwala na inną reakcję.

I tak kolejna edycja Gitarą i ... przeszła do historii.

Górnictwo w Starej Wsi

Miasto Szklarska Poręba w okresie letnim zaprasza wszystkich chętnych na krótkie spacerunki po Szlaku Walońskim. Są to przejścia obliczone na przeciętnego turystę czy kuracjusza akurat przebywającego w mieście tak by poznając ciekawe miejsca nie zmęczył się zbyt. Można zatem wybierać się na te spacerunki z dziećmi czy osobami starszymi. Tym bardziej, że cały czas uczestnicy wycieczek znajdują się pod troskliwą opieką przewodnika.

W sobotę 16 lipca 2016 roku na chętnych do przejścia trasą związaną z górnictwem na tych terenach czekał przewodnik sudecki Maciej Stanisław. Większość zapewne kojarzy Maćka z imprezami Terra Incognita organizowanymi w prowadzonej przez niego Chacie Izerskiej. Tym razem Maciej postanowił przybliżyć dzieje miasta wyruszając ze stacji kolejowej w Szklarskiej Porębie Dolnej. Niestety obecny wygląd

budynku stacyjnego jest, delikatnie mówiąc, niezbyt dobry, jednak samo miejsce jej usytuowania stwarza wiele ciekawych możliwości.



Po wysłuchaniu wykładu o budowie i rozwoju kolejnictwa w tym rejonie udaliśmy się na drugą stronę torów kolejowych gdzie znajduje się granica administracyjna pomiędzy Szklarską Porębą a Piechowicami. Dla nas jest to ciekawostka, dla osób roznoszących przesyłki pocztowe niekoniecznie.

Ponieważ tym razem na wycieczkę przybyło prawie 30 osób w dalszą drogę musieliśmy udać się gęsiego, nie sposób bowiem iść pod górę wąską leśną ścieżką inaczej. Nie trwało to jednak zbyt długo. Zaraz dotarliśmy do Zbójeckich Skał, które najciekawiej ale i najbardziej tajemniczo wyglądają o zmierzchu albo tuż przed świtem.

Głównym celem dzisiejszego spaceru były oczywiście sztolnie pirytu jakie pozostały po prowadzonych tutaj pracach górniczych. Jednak po drodze, niedaleko pomnika Helmuta von Moltke, mogliśmy wejść do mierzącej około 150 metrów sztolni wykutej w litej skale, co pozwalało być pewnym naszego bezpieczeństwa. Muszę przyznać, że uciechy było sporo, zwłaszcza gdy po dotarciu do końca sztolni chcieliśmy wrócić na powierzchnię. Okazało się, że jest tu tak wąsko, iż nie ma

sposobu wyminięcia się, a przecież każdy idący za nami chciał dojść do końca. W końcu jednak wszyscy obrócili się na pięcie i mogliśmy znowu ujrzeć światło dzienne.



Co zaś do wspomnianych sztolni pirytu to tutaj nie było już takich problemów, przynajmniej na początku gdzie jest ona dosyć szeroka. Dalej oczywiście przejście stawało się coraz węższe i niewygodne. Trudy jakie tutaj nas spotkały zostały sownie nagrodzone, mogliśmy najeść się do syta pysznymi jagodami.

Teraz pozostało już tylko przemknąć koło dawnego sanatorium kolejowego przy którym znajduje się miejsce specjalnie przygotowane do leżakowania. Można tutaj usiąść sobie wygodnie i godzinami podziwiać wspaniały widok na nasze góry. Niestety ponieważ naszą wycieczkę rozpoczęliśmy o godzinie 17.00 zrezygnowaliśmy z tych wspaniałości i schodzimy na dół do Domu Wczasowego JAŚ, przy którym przygotowano nam ognisko i możliwość upieczenia kiełbasek.

Tak oto zakończyliśmy kolejną wycieczkę po Szlaku Walońskim. Muszę jednak dodać, że wszyscy byliśmy zachwyceni ilością wiadomości jakie przekazał nam prowadzący Maciej Stanisław, zwłaszcza, że ma on bardzo przyjemny (niemęczący) dla ucha głos.

Zebranie Rotary Klub w Bukowcu

Wieczorem 19 lipca 2016 roku do pałacu w Bukowcu przybyli członkowie Rotary Klub Jelenia Góra-Cieplice. Przybyłych przywitał gospodarz obiektu Witold Szczudłowski, który przybliżył zarówno historię miejsca jak i Związku Gmin Karkonoskich. Poruszył także sprawy związane z dbaniem o czystość miejsca, w którym żyjemy. Dzięki tej wypowiedzi dowiedzieliśmy się jak ważnym jest podejmowanie działań ochronnych czy ratowniczych względem środowiska oraz co w tej sprawie robi się w naszym regionie. Jak wiadomo Związek Gmin Karkonoskich jest instytucją przodującą jeśli chodzi o podejmowanie działań edukacyjnych w szkołach na terenie gmin związkowych. To dzięki tym działaniom rośnie świadomość społeczeństwa, głównie młodego pokolenia, na fakt, że bez takich działań świat, w którym żyjemy może nie obronić się sam.



Prezydent Rotary Klub Jelenia Góra-Cieplice Pani Elżbieta Zakrzewska i Zbigniew Jakiel

Zebraniu przewodniczyła Prezydent Rotary Klub Pani Elżbieta Zakrzewska. Najważniejszym punktem obrad było nadanie najwyższego klubowego wyróżnienia

- tytułu Członka Honorowego Rotary Klub Jelenia Góra-Cieplice - Panu Zbigniewowi Jakielowi, człowiekowi niezwykle zasłużonemu i zaangażowanemu w trakcie powstawania Klubu oraz bardzo aktywnemu w służbie rotariańskiej.

Po burzliwych obradach, podczas których przedyskutowano najważniejsze sprawy bieżące jak i te wybiegające w przyszłość, goście wysłuchali informacji o działającej przy Związku Gmin Karkonoskich Regionalnej Pracowni Krajoznawczej Karkonoszy. O jej powstaniu, dotychczasowych dokonaniach i planach na przyszłość.



Następnie zostali oprowadzeni, przez piszącego te słowa, po pałacu, mogąc na własne oczy zobaczyć jego piękno.

Dzień z Elżbietą Dzikowską

Gdy jakiś czas temu podjęto decyzję o zaproszeniu jakiejś nietuzinkowej osoby do Bukowca pomyśleliśmy o znanej podróżniczce pani Elżbiecie Dzikowskiej. Większość osób kojarzy ją z Tony Halikiem, i słusznie, bo to właśnie oni razem nakręcili ponad 300 filmów podróżniczych z cyklu „Pieprz i wanilia”. Dzięki ich relacjom z wypraw w zupełnie nieznaną w tamtych czasach stronę mogliśmy poznać te ciekawe zakątki świata, do których sami nie mieliśmy szans dotrzeć. To oni, wyruszając na kolejne wyprawy i pokazując nam później filmy z nich, pozwalali nam być bliżej innego świata. Często był to świat tajemniczy, nie do końca poznany, czasami niebezpieczny.

Dzisiaj niestety nie ma już z nami Tony’ego Halika, jest jednak Elżbieta Dzikowska, która mając w pamięci wszystkie swoje wyprawy potrafi opowiedzieć o nich z taką pasją, że czujemy się jakbyśmy byli tam razem z nią.



Zatem gdy Grażyna Kolażyk zdecydowała, w imieniu Fundacji Doliny Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej, zaprosić Panią Elżbietę, rozpoczęliśmy przygotowania do realizacji tego pomysłu jak i zorganizowania specjalnego spotkania z miłośnikami wszelkich podróży.

Elżbieta Dzikowska była u nas tylko kilka dni ale dzięki jej aktywności zebrała sporo materiałów do swojej nowej książki, w której opíše piękno m. in. naszego regionu. Pani Elżbieta oczywiście była już wcześniej na Dolnym Śląsku, jednak ostatnie lata, dzięki podejmowanym przez nowych właścicieli pracom remontowym, wiele z tych obiektów tak się zmieniło, że nawet ten kto je znał często ich nie może poznać. Dlatego też pani Elżbieta poprosiła o pokazanie kilku interesujących obiektów, nie pomijając przy tym tych nieznanych jej, a leżących po trasie.

Aby taki objazd miał sens musiałem, jako ten, który miał oprowadzać po ciekawych miejscach, odpowiednio wszystko zaplanować. Wybrałem kilka podstawowych obiektów uznanych przeze mnie za te, które powinna poznać pani Elżbieta i skontaktowałem się z osobami mogącymi nam ułatwić dostęp do tych miejsc.

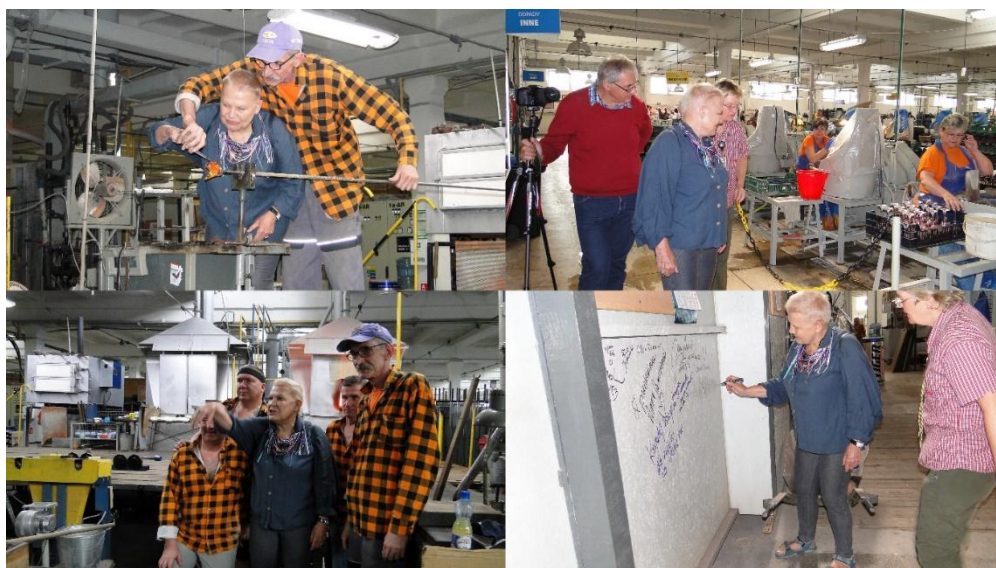


Foto: Anna i Krzysztof Tęcza

Na objazd wyruszyliśmy zaraz po siadaniu, 20 lipca 2016 r. Pierwszym naszym celem była znana na całym świecie z produkcji pięknych wyrobów z kryształu Huta Julia w Piechowicach. Z historią tego miejsca zapoznał nas pan Bartosz Browarny – szef działu promocji. On też przygotował specjalne potraktowanie naszego gościa przez pracujących tutaj mistrzów szklarskich. Jak się wkrótce okazało nie było to wcale takie trudne. Wszyscy oni lubili oglądać filmy pani Dzikowskiej i chcieli w ten sposób podziękować jej za przeżycia jakich doznali w młodości.

Przygotowali zatem nie tylko specjalny pokaz sztuki szklarskiej ale zaprosili panią Elżbietę by sama spróbowała swych sił i wykonała jakąś małą formę samodzielnie.



Jak się okazało, pod nadzorem jednego z najbardziej doświadczonych mistrzów pracujących przy piecach, nie było to wcale takie trudne. Na próbę pani Elżbieta wydmuchiwała sporą bańkę szklaną. Po takiej wprawce czas przyszedł na coś bardziej poważnego. W kilka minut powstał piękny ptaszek. Oba te dzieła trafiły do pieca odprężającego a pani Elżbieta zastanawiała się przez chwilę czy nie spróbować swych sił na dłużej. Nie było jednak na to czasu. Trzeba przecież jeszcze było poznać jak przebiega cały proces produkcyjny w hucie. I właśnie o tym i innych mniej lub bardziej znanych faktach opowiadała nam oprowadzająca nas przewodniczka Ania Atlas.

Na zakończenie naszej wizyty pani Elżbieta złożyła stosowny autograf na specjalnie do tego celu przeznaczoną ścianie sław i pozwoliła wykonać pamiątkowe zdjęcia, które będą przypominały załodze o jej wizycie. Zapewniam, że wszyscy byli bardzo zadowoleni i nie była to tylko zwykła uprzejmość z ich strony. Świadczy o tym choćby fakt podarowania pani Elżbiecie i jej współtowarzyszce Ani pięknych szklanych róż.

Niektórzy mogą się zdziwić kolejnym celem naszej wycieczki ale pani Grażyna zadzwoniła byśmy zameldowali się około godz. 10 w Karpnikach gdzie oczekują nas w Pałacu Dębowym. Obiekt ten jest prawdziwym cacuszkiem, wychuchanym, wypielęgowanym a do tego to jedno wielkie muzeum. Niestety jest to miejsce niedostępne dla zwykłych turystów ale może właśnie dlatego jest tu tak uroczo.



Elżbieta Dzikowska, Anna Tęcza, Bartosz Browarny i Krzysztof Tęcza



Ponieważ zostaliśmy przyjęci tutaj bardzo miło i praktycznie mogliśmy obejrzeć cały obiekt musimy przyznać, że jesteśmy oczarowani, zarówno miejscem jak i ludźmi, którzy nas tu podejmowali. Dodam tylko, że oprócz wspaniałych mebli, witraży, itp. ujmuje cisza i spokój jakie tu panują. Do tego ogród różany i wyjątkowy obiekt

jakim jest prawdziwa lodownia wykonana z drzewa, o podwójnych ścianach, pozwalająca przechowywać produkty żywnościowe w odpowiednich warunkach.



Po takich przeżyciach, po obejrzeniu biegających po łące koni żyjących tu na emeryturze, po liźnięciu mokrym językiem pilnującego miejsca psa, aż żał było opuszczać tak wspaniały zakątek ukryty w leśnej dolinie.



Będąc na powrót w Bukowcu odwiedziliśmy stary kościółek p.w. św. Marcina. Jest to budowla otoczona murem obronnym z bramą, przy której można dostrzec wśród nowych grobów stare mogiły. Przed bramą znajduje się tajemniczy krzyż, to krzyż

morowy zwany także cholerycznym. Prawdziwy krzyż pokutny obejrzelśmy nieco dalej za drugim kościołem. Świątynia ta, nieczynna od wielu lat, w ostatnim okresie dzięki działaniu księdza proboszcza, sołtys Bukowca pani Jadwigi Kubik, Związku Gmin Karkonoskich, a przede wszystkim mieszkańcom Bukowca, niedawno znowu odżyła. Całość wysprzątno, wycięto drzewa rozsadzające mury, wywieziono śmieci i wreszcie po wielu latach odprawiono tu mszę świętą.

Kościół, w którym pochowano przedstawiciela pierwszych właścicieli Bukowca – Zedliców, znany jest z tego, że znajduje się tu bardzo rzadkie sklepienie kryształowe. Nam nie pozostało nic innego tylko zamknąć świątynię na klucz i ruszyć na widoczną na pobliskim wzgórzu wieżę widokową. Wieża służy mieszkańcom od dwustu lat ale dopiero od kilku jest ponownie udostępniona. Dzięki staraniom Fundacji wykonano metalowe schody pozwalające na podziwianie rozległej panoramy. Aby sprawdzić jakie jest to przeżycie trzeba zobaczyć wszystko samemu. Dla nas dodatkowym smaczkiem był sam wjazd pod wieżę. Nie wiem jakby się on skończył gdyby nie polecenia Ani, która idąc przed autem pokazywała mi jak mam skręcać by przejechać bezpiecznie po wystających z drogi wielkich kamieniach. Czuliśmy się jak na wzburzonym morzu. Daliśmy jednak radę.

By nieco ochłonąć pojechaliśmy na drugi koniec parku pod Opactwo. Dopiero tam przeszły nam emocje i mogliśmy w cieniu lasu zastanowić się gdzie ruszymy dalej. Właściwie to nie było niespodzianki, przecież po drodze na Straconce znajdują się pozostałości starej szubienicy. I to wcale nie takie małe. Niedawno prowadzono tu badania archeologiczne i odkryto kilka pochówków.

Idąc za tym śladem udaliśmy się w stronę Jeleniej Góry gdzie przy drodze stoi potężny krzyż pokutny znany z tego, że nie zmieniając miejsca swojego usytuowania ciągle zmienia swój adres. Kilkakrotnie bowiem zmieniały się granice administracyjne i raz krzyż był w Łomnicy, raz w Mysłakowicach.

Kolejny krzyż pokutny obejrzelśmy w Siedlęcinie. Nie jest to obiekt łatwy do wypatrzenia, znajduje się bowiem w podmurówce muru. Jednak obiekt widoczny po drugiej stronie ulicy to już prawdziwa gratka. Wieża książęca, bo o niej mowa, to miejsce w którym zachowały się średniowieczne malowidła przedstawiające legendę rycerza Okrągłego Stołu – Lancelota z Jeziora oraz św. Krzysztofa. Freski te są uważane za najstarsze przedstawienie scen o tematyce świeckiej w Europie. Sama budowla to ciekawy obiekt, na przykładzie którego możemy poznać zasady budowy takich założeń. Gdy przyjrzymy się więźbie dachowej dotrze do nas, że

dzisiaj w dobie komputerów, niejeden architekt miałby problem z zaprojektowaniem takiego dachu.



Foto: Anna i Krzysztof Tęcza

Niedawno prowadzono tu badania archeologiczne i okazało się, że budowla wyglądała kiedyś nieco inaczej.

Dla nas najważniejszym a zarazem najciekawszym było spotkanie z czarownicą Moniką, która opowiedziała nam całą historię obiektu a także przedstawiła dokładnie co przedstawiają poszczególne sceny namalowane na ścianach. Byłoby jasne wcale nie są one takie jednoznaczne. Świadczy o tym fakt, że do niedawna wybitni naukowcy interpretowali je zupełnie inaczej.

Niestety nasza wiedźma rozczarowała nas gdyż w dniu dzisiejszym nie widzieliśmy na parkingu jej miotły. Okazało się, że pożyczyła ją koleżance. Oczywiście niezrażeni tym wpisaliśmy się do książki pamiątkowej. Pani Elżbieta swoim zwyczajem pod wpisem umieściła rysunek przedstawiający piękny uśmiech.

Teraz pozostało nam pojechać na najtrudniejszy do osiągnięcia obiekt – zamek Chojnik. Okazało się jednak, że nie było tak źle. Komendant Jędrzek zjechał po nas swoim wysłużonym rumakiem i mogliśmy spokojnie wjechać aż pod zamkową bramę.

Zanim jednak rozpoczęliśmy zwiedzanie warowni Jędrzek zaprosił nas na kawę i ciasto upieczone przez jego małżonkę (palce lizać) oraz uraczył wspaniałą

opowieścią o historii tego miejsca. Ze względu na prowadzone tu stale prace archeologiczne wiadomości te nie tylko, że były bardzo dokładne ale także zupełnie zaskakujące. Okazuje się np. że po zbadaniu ostatnich artefaktów tutaj znalezionych cofnięto czas budowy warowni o kilkadziesiąt lat. To prawdziwa sensacja.



Foto: Anna i Krzysztof Tęcza

Najciekawszym jednak tematem, na który naprowadziłem naszego gospodarza, były opowieści o krążących tutaj duchach. Dla niewtajemniczonych dodam, że na Chojniku można spotka duchy krążące po zamku, po murach zamkowych ale także po schronisku. Nie bez przyczyny od wielu już lat nikt tutaj nie nocuje, nawet gospodarze.

Warto jednak przybyć tutaj, jeśli Kost się boi, w dzień, by podziwiać widoki roztaczające się z wieży. Ba z samego rana można zobaczyć jak z sąsiedniej góry startuje orzeł bielik, który najpierw zatacza szerokie kręgi nad zamkiem. Najpiękniejsze jednak widoki można podziwiać w nocy. I właśnie dlatego organizuje się tu *Noc muzeów*. Chodzi o to, że gdy przebywają tutaj tłumy duchy z reguły nie pojawiają się.

My zesłaliśmy na dziedziniec gdzie w pobliżu pręgierza pani Elżbieta wzięła lekcję strzelania z kuszy. Całe szczęście, że teren jest odgradzony i nikt postronny się tam nie pałętał.



Elżbieta Dzikowska z Andrzejem Ciosańskim na zamku Chojnik



Zamek Chojnik jest tak ciekawą warownią, że można by tu spędzić cały dzień, jednak nas gonił czas. Przyszła zatem pora powrotu. Szkoda było tylko tej wspaniałej atmosfery jaką zbudował gospodarz – Andrzej Ciosański.

Zjechaliśmy szybko (5 km/godz.) na dół i ruszyliśmy w stronę Miłkowa. Zanim tam dotarliśmy podziwialiśmy zalew Sosnówka i widoczny na Grodnej zamek Henryka. Obejrzelśmy robiące wrażenie krzyże pokutne w Marczykach i wyjątkowy obiekt bo posiadający podwójny rył wykonany jako wypukły w Stanisławowie. Wizyta w Stanisławowie nie była oczywiście przypadkowa. Wszak to tutaj, na Witoszy, mieszkał

„Latający prorok” Hans Rischmann, którego przepowiednie stawiano na równi z przepowiedniami Nostradamusa. Zachowały się tutaj jaskinie, w których prorok przemieszkował. Poza tym to właśnie w Staniszowie zaczęto produkować znany na całym świecie likier.

I tak oto pod wieczór ściągnęliśmy do pałacu Spiż w Miłkowie gdzie Elżbieta Dzikowska mogła wypocząć by w dniu następnym spotkać się w wyremontowanej sali starego browaru z jej wielbicielami.

Dla ścisłości dodam, że w przeprowadzeniu tej wycieczki pomagała mi Ania Tęcza – Instruktor Krajoznawstwa Regionu.

Spotkanie z Elżbietą Dzikowską w Bukowcu

W czwartkowy wieczór w Bukowcu miało miejsce spotkanie ze znaną podróżniczką panią Elżbietą Dzikowską. Przyjechała ona do nas na zaproszenie Fundacji Doliny Pałaców i Ogrodów by poznać lepiej nasz region, który zostanie przedstawiony w pisanej przez nią nowej książce o Polsce.



Pani Elżbieta bawiła u nas tylko kilka dni ale nie leniuchowała. Codziennie odbywała długie podróże tak by poznać jak najwięcej ciekawych obiektów. Muszę przyznać, że wszędzie była przyjmowana z wielką życzliwością, wynikało to przede wszystkim z faktu, iż sama jest osobą bardzo życzliwą innym, no i zawsze radośnie uśmiechnięta. Jej uśmiech był przepustką do serc osób chcących zrobić sobie z nią pamiątkowe zdjęcie.



W dniu 21 lipca 2016 roku pani Elżbieta Dzikowska po zwiedzeniu Krzeszowa i wizycie na zamku Czocha spotkała się z tymi, którzy pamiętali cykl filmów podróżniczych pod nazwą „Pieprz i wanilia”. Oczywiście filmy te, a było ich kilkaset, pani Elżbieta nakręcała podczas wspólnych podróży z nieodżałowanym Tony Halikiem.



W Bukowcu pani Elżbieta opowiedziała wiele ciekawych faktów ze swojego życia. Przede wszystkim, to co najbardziej interesowało widzów, jak poznała Tony Halika, z którym połączyła ją ogromna pasja – podróże po świecie. Przecież bez tego wydarzenia nie byłoby tych wspaniałych podróży ani filmów. Następnie pani Elżbieta przeszła do prezentacji części swoich podróży. Oczywiście wiele z osób przybyłych do Bukowca widziało już niektóre ze zdjęć jakie były pokazywane ale w tym kontekście prezentowały się one w zupełnie innym świetle. Najważniejsze, że

ponad 300 osób, które przybyły na spotkanie z podróżniczką wyjechały z Bukowca zadowolone. Poznały bowiem zarówno panią Elżbietę, jej życie, pasję, a także zobaczyły nowe miejsce jakie Fundacja właśnie wyremontowała – Stary Browar.

Na zakończenie spotkania Elżbieta Dzikowska rozdawała autografy dla wszystkich miłośników relacji z jej podróży. Wszystkim udzielał się piękny uśmiech, który towarzyszył jej praktycznie przez całe spotkanie.

Muszę dodać, że pani Elżbieta wpisała się do *Księgi pamiątkowej* Regionalnej Pracowni Krajoznawczej Karkonoszy działającej przy Związku Gmin Karkonoskich w Bukowcu.

IX wycieczka szlakiem Wlastimila Hofmana w Szklarskiej Porębie

W dniu 27 kwietnia 2016 r. czyli dokładnie w rocznicę śmierci wybitnego mieszkańca Szklarskiej Poręby, miłośnicy jego talentu spotkali się po raz dziewiąty by obejść miasto i odwiedzić miejsca związane z życiem Wlastimila Hofmana. Organizatorem spotkania jest, od samego początku, Marian Cap – miłośnik twórczości artysty.



Ponieważ mamy środę, a wciąż środek tygodnia, myśleliśmy, że frekwencja będzie słaba. Tym bardziej, że gdy czekaliśmy pod Galerią Fotografii Artystycznej Jana Korpala zaczął padać śnieg, i to bardzo obficie. Okazało się jednak, iż taka pogoda dla miłośników twórczości Hofmana nie jest przeszkodą by ponownie odwiedzić, wydawałoby się znane miejsca. Piszę tak dla tego, że zawsze dowiadujemy się

czegoś nowego, czegoś wyjątkowego i zupełnie nam nieznanego. Tak samo okazało się i tym razem. I to już na samym początku naszego spotkania. W Galerii przywitała nas pani Janina Korpala, małżonka nieżyjącego już mistrza fotografii Jana. Muszę tutaj nadmienić, że pani Janina także wykonała wiele fotografii, a spora ich część jest bardzo dobrymi technicznie i pięknymi obrazami, z reguły przedstawiającymi uroki Karkonoszy.

Pani Janina przyjechała tu w roku 1947 tak jak państwo Hofman. Ze względu na to, że w Szklarskiej Porębie nie było zniszczeń wojennych ludzie od samego początku wykorzystywali to i bawili się na całego. Starali się w ten sposób zapomnieć o potwornościach wojny. Jan Korpala starał się piękno gór utrwalać na obrazach. Jednak malarstwo nie bardzo mu szło zaczął zatem robić fotografie. Najpierw takie sobie, jednak z czasem coraz lepsze, aż w końcu został mistrzem w swoim fachu. Teraz to inni uczyli się od niego. Już pod koniec lat czterdziestych XX wieku otrzymał wyróżnienie na wystawie fotograficznej w Sopocie. Nagroda ta dodała mu skrzydeł. Od tej pory wiedział, że pokazywanie piękna przyrody oraz krajobrazu to cel jego życia. Taka fascynacja miała także swoje złe strony. Często pan Jan wstawał skoro świt by czym prędzej gonić w góry aby przy odpowiednim świetle uchwycić piękny wschód słońca. Niestety wracał do domu często po zachodzie słońca.

Gdy Hofmanowie zaprosili ich do siebie pierwszy raz, zaprzyjaźnili się i od tej pory wspierali wzajemnie. Nic też dziwnego, że w Galerii znajduje się wiele zdjęć wykonywanych u Hofmanów oraz wiele obrazów pędzla Wlastimila, które ten im podarował.

W Galerii spotkaliśmy jeszcze jedną panią związaną zawodowo z mistrzem. To Krystyna Trylańska jego modelka. Pani Krystyna przyjechała tutaj w roku 1951. Później pracowała jako instruktor kulturalno-oświatowy czyli przewodnik. Gdy trafiła z wycieczką do domu Hofmana ten zauważył ją w tłumie i zaproponował by została jego modelką. I tak jej dalsze życie splotło się z rodziną Hofmanów. Dzisiaj na wielu obrazach mistrza bez trudu wypatrzymy jej twarz.

Tutaj w Galerii przypominającej małe muzeum możemy obejrzeć wystawę zatytułowaną „Hofman w fotografii Jana Korpala”. Jest to ekspozycja czasowa, do której zdjęcia zostały wybrane ze zbiorów Janiny Korpala.

My, po wysłuchaniu nieznanych do tej pory faktów ruszamy w drogę. Trzeba przecież ochłonąć a najlepszym wyjściem będzie marsz pomiędzy padającymi z nieba wielkimi płatkami śniegu. Nie trwa to jednak długo. Szybko wychodzi słońko i

gdy wspinamy się pod górę już widzimy wspaniałą panoramę. To nasze Karkonosze. Nie możemy odmówić sobie przyjemności popatrzenia na nie. Patrzymy na białą Szrenicę wyrastającą z zielonego lasu rosnącego na jej zboczach.



Wkrótce czeka na nas niespodzianka. To organizatorzy spaceru rozłożyli na ławeczkach w parku zdjęcia obrazów Hofmana. Były to obrazy pokazywane przez niego w tym samym miejscu gdy tylko zamieszkał w Szklarskiej Porębie. Przecież trzeba było z czegoś się utrzymać. W ten sposób mistrz próbował podreperować swoje fundusze.

Idąc w kierunku kościoła Bożego Ciała nie sposób pominąć Szkołę Podstawową nr 5, której nadano imię Włastimila Hofmana. Jej dyrektor Tomasz Frąc bardzo ciekawie opowiadał zarówno o samym patronie jak i działaniach związanych z życiem Hofmana. A ów zawsze mówił: „Nazwisko mam niemieckie, imię czeskie. Nie jestem Niemcem ani Czechem. Jestem Polakiem”.

No i jesteśmy w kościele Bożego Ciała, do którego mistrz wraz ze swoją małżonką uczęszczał na msze. To właśnie dla nich była przygotowana specjalna mała ławeczka, w której nikt nigdy nie siadał. Wynikało to z szacunku jakim Hofmanowie byli darzeni przez sąsiadów. Zresztą trudno było inaczej zważywszy na ilość obrazów jakie Hofman podarował do tej świątyni. Oczywiście zdarzały się sytuacje nietypowe jak ta gdy mieszkańcy zaprotestowali gdy w ołtarzu głównym zawisł obraz przedstawiający Jezusa, którego twarz jak żywo przypominała osobę niezbyt

dobrze widzianą. No cóż modeli się nie wybiera. Tym razem obraz został zamieniony na inny.



Dzisiaj Jezus patrzący na wiernych z głównego ołtarza przedstawiony jest na tle Szrenicy. Zresztą w twórczości mistrza znajdziemy wiele miejscowych akcentów. Zauroczony otaczającym go pięknem odkrywał je na nowo dzieląc się nim z innymi, z tymi którzy mając je na co dzień nawet go nie zauważali. Hofman odkrył tutaj zupełnie nowy krajobraz kulturowy. I wrósł w ten krajobraz. I w nim pozostał. I całe szczęście, bo inaczej, kto wie czy my dzisiaj także jak wspomniani mieszkańcy, nie przechodzilibyśmy nad tym pięknem obojętnie.

Dlatego, wdzięczni mistrzowi za to co dla nas zrobił, udaliśmy się na cmentarz by postawić na jego grobie symboliczny znicz i odmówić krótką modlitwę. Podobnie uczyniliśmy na grobie Jana Korpala.

Kolejnym punktem naszego dzisiejszego spaceru był dom braci Hauptmannów. Dzisiaj jest tu muzeum. Dawniej jednak toczyło się tu bardzo ożywione życie towarzyskie. O tym i o zgromadzonych zbiorach opowiadał nam nieoceniony Przemysław Wiater. W końcu jednak dotarliśmy (nie było innej opcji) do domu, w którym mieszkał i tworzył Włastimil Hofman. To także jest małe muzeum, no może nie takie małe. Zgromadzone tu pamiątki, obrazy, rzeczy osobiste malarza idą w tysiące. Całe szczęście, że oprowadzający nas pan Wacław Jędrzejczak, mimo sędziwego wieku, trzyma się dziarsko. Pan Wacław, przyjaciel Hofmana, potrafi o nim i o jego twórczości opowiadać całymi godzinami. Najważniejsze jednak jest by

poczuć atmosferę panującą w tym starym drewnianym domu. Tego nie doświadczymy gdzie indziej.

Nic więc dziwnego, że aby odetchnąć udaliśmy się na Złoty Widok. To tam widać piękno Karkonoszy. To tam przychodził mistrz ze sztalugami by napawać się tym pięknem a później przenosić je na płótno. My także nie mogliśmy oderwać wzroku od tego co widzieliśmy.



Trzeba jednak było ruszyć dalej. Szybko dotarliśmy do kamiennej płyty znanej jako Grób Karkonosza. Oprowadzający nas przewodnik Waldemar Ciołek, znany jako Druid Szalony, opowiedział historię związaną z powstaniem tego miejsca. Zrobił to jednak cichutko, niemalże szeptem. I nie należy mu się dziwić. Wszak Karkonosz pewnie nas słyszał i gdyby się mu nie spodobało to co on mówił konsekwencje tego mogły być straszne.

Szybcioro pomknęliśmy dalej by znaleźć się przy kolejnym miejscu gdzie przychodził Hofman. To kamień zwany Głową Cukru. Wielki głaz wydaje się być tak ciężkim, że nie sposób go ruszyć. Jak się jednak okazało i na to znajdzie się sposób. Druid uchylił rąbka tajemnicy i poprosił by najmniejsza, tym samym wydawało się najstarsza, w grupie niewiasta, stanęła przy nim i jednym małym paluszkiem rozkołysała głaz. Tak też uczyniła i ku wielkiemu zaskoczeniu głaz zaczął się kołysać!

Teraz pozostało nam już tylko udać się do kościoła Niepokalanego Serca NMP by dowiedzieć się, że tu także znajdują się obrazy mistrza. Zresztą na terenie całej Szklarskiej Poręby spotkamy dzieła Hofmana.

My, po tak wielu doznaniach i po tak dużym wysiłku udaliśmy się do Izerskiej Chaty gdzie gospodarz przygotował wyśmienite jadlo a i niezgorsze napitki. Pokrzepiwszy się nieco nabraliśmy jeszcze ochoty by wysłuchać ciekawej prelekcji dotyczącej oczywiście życia i twórczości Włastimila Hofmana przygotowanej przez Jerzego Nowickiego – miłośnika i badacza życia Hofmanów.

Seminarium o energetyce lokalnej

W dniu 26 lipca 2016 r. w siedzibie Związku Gmin Karkonoskich w Bukowcu zorganizowano ciekawe seminarium. Jego tytuł, „Efektywne systemy grzewcze – Klaster Energii – szansa dla rozwoju energetyki lokalnej”, może brzmi nazbyt poważnie ale temat ten dotyczy nas wszystkich, zarówno dużych firm jak i zwykłego Kowalskiego.

Nowelizacja ustawy o odnawialnych źródłach energii z dn. 20 lutego 2015 r. polegająca na wprowadzeniu nowych pojęć w porządku prawnym: Klastra energii i Spółdzielni energetycznej, daje zupełnie nowe możliwości rozwoju energetyki lokalnej polegającej na wytwarzaniu energii z odnawialnych źródeł oraz jej dystrybucji na potrzeby własne członków klastra lub spółdzielni. Daje to możliwość ustanawiania zamkniętych systemów dystrybucyjnych przyłączonych do sieci elektromagnetycznej. A to pozwala na powstawanie klastrów czy spółdzielni,

których uczestnikami mogą być nie tylko samorządy, jednostki naukowe czy przedsiębiorcy ale także zwykli obywatele. Do tego zostały uruchomione programy wsparcia finansowego dla tego typu form funkcjonowania na rynku energii.



I właśnie o tym rozmawiano w Bukowcu. Daniel Raczkiewicz, prezes Grupy IEN, Rolnicza Agencja Energii; przedstawił możliwości rozwoju energetyki lokalnej jakie daje nowelizacja wspomnianej Ustawy o odnawialnych źródłach energii. Uświadomił on obecnym, że Klaster energii to coś więcej niż środki na samą instalację. To realne wejście w obszar lokalnej energetyki. To wytwarzanie ale również optymalizacja zużycia energii. Klaster energii to lokalna społeczność, przedsiębiorstwo energetyczne z uproszczonymi procedurami wytwarzania i zużycia energii na własne potrzeby. Zatem nie chodzi tutaj tylko o samą produkcję energii ale także o jej racjonalne wykorzystanie.

Klaster energii, według założeń, ma być żywą wspólnotą energetyczną. Ma to wpłynąć na poprawę stanu środowiska, redukcję kosztów energii, świadome i efektywne zarządzanie gospodarką energetyczną, przemyślaną strategią pozyskiwania funduszy, bezpieczeństwo energetyczne, pozytywny wydzźwięk społeczny, wzrost świadomości lokalnej, a także stworzyć nowe miejsca pracy.

Janusz Bieńkowski, prezes Energy Saving System Wrocław przedstawił nowe formy finansowania Jednostek samorządu terytorialnego poprzez emisję obligacji przychodowych.

Łukasz Sajewicz, dyrektor Viessmann Polska, przedstawił osiągnięcia kierowanej przez niego firmy w zakresie poprawy efektywności wykorzystania źródeł energii. Obecnie przede wszystkim czerpie się z zasobów jakie stwarza nam przyroda. Energia odnawialna bowiem jest źródłem o nieograniczonych możliwościach. Energia konwencjonalna w zasadzie wyczerpuje zasoby, z których jest pozyskiwana. Niestety zanieczyszczenie powietrza w Polsce jest bardzo wysokie. Świadczy o tym fakt, iż na liście najbardziej zanieczyszczonych miast znajduje się wiele miejscowości z Polski. Wystarczy przypomnieć, że Kraków zajmuje 3 miejsce na liście najbardziej zanieczyszczonych miast w Europie.

Co prawda modernizacja energetyki zawodowej w ostatnich latach zlikwidowała ten problem jeśli chodzi o duże jednostki gospodarcze, jednak problemem wciąż pozostaje emisja zanieczyszczenia pochodzącego z gospodarstw domowych. Dla zobrazowania podał, że roczne ogrzanie 200 domów gazem wprowadza do atmosfery 1 (słownie jeden) kilogram zanieczyszczeń, natomiast uważanym za ekologiczny ekogroszek daje 35 tysięcy kilogramów zanieczyszczenia. Różnica jest niesamowita.

Zatem przyszłością ogrzewania są kotły kondensacyjne pozwalające na odzysk ciepła, do tej pory uciekającego przez komin. Jeszcze lepiej gdy kotły takie będą powiązane z instalacjami słonecznymi. Dobrym rozwiązaniem są pompy ciepła czy zbiorniki lodu – nowość w dziedzinie przechowywania energii. Bardzo dobrze sprawdza się wykorzystanie biomasy, najlepsze jednak są rozwiązania systemowe łączące wspomniane sposoby wytwarzania energii cieplej. Jednym słowem przyszłością są klastry energii lokalnej.

Roman Papiór, doradca energetyczny, Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej we Wrocławiu; przedstawił jak ma działać system doradztwa w naszym kraju. Projekt obliczony na lata 2015-2023, nastawiony na odbiorców, którymi są: sektor publiczny, przedsiębiorstwa, sektor mieszkaniowy i osoby fizyczne; ma na celu wsparcie działań przyczyniających się do realizacji pakietu energetyczno-klimatycznego. W celu lepszego zrozumienia zasad projektu wydano przewodnik po programach priorytetowych 2015-2020, który można pobrać ze strony NFOŚiGW.

Władysław Niemas, prezes TBS Kamienna Góra, przedstawił wykorzystanie nowoczesnych technik pozyskiwania energii na obiektach budowanych przez jego firmę, jak i zagrożenia jakie niesie z sobą nie do końca jasne umocowanie tego typu firm w przepisach mających pomóc w finansowaniu takich przedsięwzięć.

Ponieważ wiadomości do tej pory zaprezentowane nie do końca były szczegółowymi wywiązała się burzliwa dyskusja nad którą panował gospodarz Witold Szczudłowski, dyrektor biura Związku Gmin Karkonoskich.

Wizyta baronowej Eleonory von Rotenhan w Bukowcu

W ostatnich dniach lipca 2016 roku pałac w Bukowcu odwiedziła baronowa Eleonora von Rotenhan. Była to podróż sentymentalna gdyż baronowa mieszkała w bukowieckim pałacu, który do końca II wojny światowej należał do jej rodziny.



Po obejrzeniu pałacu i godzinach wspomnień udaliśmy się na spacer do parku. Baronowa niemal cały czas przypominała sobie jak będąc dzieckiem bawiła się w określonych miejscach. Przypominała sobie zarówno z kim się wówczas bawiła jak i jakie rosły w danym miejscu rośliny. Gdy doszliśmy do Domu Ogrodnika wrzuciła się bardzo mogąc wejść do środka. Zaprosiła nas tam obecna właścicielka, która także zaczęła opowiadać jak to wyglądało gdy ona była dzieckiem. Szybko okazało się, iż mimo różnicy pokoleń, obie panie podejmowały w dzieciństwie te same zabawy. Na przykład bieganie tą samą ścieżką wydeptaną w trawie do stawu by zanurzyć się w jego zimnej wodzie.

Niestety niewiele dowiedzieliśmy się o czasach powojennych gdyż ci, którzy wówczas tu mieszkali już nie żyją. Wiemy jednak, że mieszkał tutaj przez jakiś czas dyrektor szkoły mieszczącej się w pałacu. Wiemy także, że w okresie późniejszym

mieszkał tutaj inny nauczyciel. Może uda się odszukać rodzinne zdjęcia z tamtych lat.

Tuż przed budynkiem widać kilka wykutych stopni w skale. Było to miejsce wypoczynku. Rosły tutaj wielkie świerki. Przynajmniej taki obraz utrwalił się w pamięci naszego gościa. Okazuje się, że tak było gdyż obecna właścicielka potwierdza, że rosły tu trzy wielkie choinki, które zostały wyrwane przez wiatr. Niebawem miejsce to ponownie zostanie przywrócone do pierwotnej funkcji. Na razie trwają prace remontowe całego obiektu. W miarę możliwości finansowych poprawia się kolejne części budynku.

Sam pobyt w tym miejscu skłania do zastanowienia kto wybrał takie miejsce usytuowania domu. Dzisiaj czuć panujący tu spokój. Z tarasu, a i z tyłu domu, rozciągają się wspaniałe widoki. Zapewne nie jest to przypadek, wszak mieszkał tu ogrodnik tworzący całe założenie parkowe Bukowca. Na pewno pomyślał o swoim bezpośrednim otoczeniu.



Gdy wracaliśmy baronowej przypomniało się, że w jednym z budynków mieszkał oficer niemiecki o nazwisku Zadruciński, który został rozstrzelany w związku z podejrzeniami o jego udział w zamachu na Hitlera. Zginęło także jedno z jego pięciu dzieci. W ogóle w pałacu pod koniec wojny przebywało około 20 dzieci, które zagrożeni rodzice wysyłali jak najdalej od swego domu. Rotenhanowie pomagali przyjmując je pod swój dach. W tym samym okresie przybywało tu w dłuższym czy

krótszym okresie mnóstwo osób cywilnych uciekających przed okropnościami wojny.

Ze spraw związanych z funkcjonowaniem pałacu dowiedzieliśmy się, że do obsługi właścicieli majątku zatrudnionych było 14 osób, w tym, kucharze, osoby do sprzątnięcia czy pracy w ogrodzie.

Mamy nadzieję, że gdy pani baronowa ponownie nas odwiedzi dowiemy się nieco więcej. Na razie muszą nam wystarczyć przywiezione przez nią wspomnienia i fotografie z czasów jej dzieciństwa. Materiały te pozwolą nam na lepsze poznanie przedwojennej historii pałacu w Bukowcu.

23. wycieczka Rajdu na Raty 2016 – podwójne urodziny

W dniu 17 lipca 2016 r. Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zaprosił turystów na kolejną wycieczkę w ramach Rajdu na Raty.

Tym razem skorzystano z komunikacji kolejowej i wyruszono rannym pociągiem do stacji Trzcianko. Tam, po przekroczeniu mostu na Bobrze, ruszono ścieżkami leśnymi w Góry Sokole. Co prawda ten uroczy zakątek odwiedzany jest dosyć często ale spokój tam panujący jest takim magnesem, że przychodzi się tam po raz kolejny z prawdziwą przyjemnością. A i widoki jakie się rozpościerają z Sokolika czy Krzyżnej Góry zawsze cieszą oko. No i odpoczynek w schronisku „Szwajcarka”!

Tym razem nie przewidziano zbyt długiego odpoczynku gdyż dzisiejsza trasa nie należała do zbyt krótkich. Turystów czekało jeszcze przejście do Karpnik gdzie m.in. mogli obejrzyć potężnych rozmiarów krzyż upamiętniający poległych mieszkańców wsi podczas I wojny światowej. No i oczywiście Bukowiec – miejscowość od kilku lat coraz bardziej odwiedzana przez turystów. Dzieje się tak ze względu na działalność dwóch podmiotów mających tutaj swoje siedziby: Związku Gmin Karkonoskich oraz Fundacji Dolina Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej. Organizowane przez nie imprezy, spotkania, festyny, a także przeprowadzana wciąż odnowa jednego z najpiękniejszych założeń parkowych w Europie, przynoszą pożądane rezultaty.

I właśnie w tak pięknej scenerii bukowieckiego parku, na polanie przed pałacem przygotowano miejsce odpoczynku, na którym przybyli turyści mogli się pożywić. Zaraz też słychać było skwierczenie tłuszczu kapiącego z grzanych nad ogniem kiełbasek. Zaraz zastawiono stoły smacznymi specjałami i gdy tylko rozległa się muzyka rozpoczęto tańce.



Foto: Anna Tęcza

Wydawałoby się, że to typowe spotkanie turystyczne. Tak jednak, tym razem, nie było. Dzisiejsze spotkanie miało na celu uhonorowanie dwóch osób, które obchodziły swoje urodziny. Pierwszy Bolesław to turysta i wieloletni uczestnik Rajdu na Raty. Drugi Krzysztof krajoznawca i od lat prowadzący wycieczki m.in. w Rajdzie na Raty. Nic więc dziwnego, że na spotkanie przybyło kilkadziesiąt osób. Były gratulacje, uściski, życzenia, oczywiście torty, ale najważniejsze to dobra zabawa. Tańce przy pięknej muzyce w wykonaniu kontrabasistki. Nawet pogoda zdawała się sprzyjać, no może nie do końca. Gdy większość pojechała już do domów lunął straszny deszcz. Pozwoliło to jednak pozostałym, którzy w ostatniej chwili schronili się pod namiotem, bawić się dalej, tak by przetrwać ulewę. Później pozostało już tylko posprzątać po sobie i pozostawić ład i porządek, tak by park dalej cieszył oczy kolejnych turystów.

Wydawca:

Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie"

Jelenia Góra – grudzień 2015

Tekst i foto: Krzysztof Tęcza